Rok XXXI. Piotrków, dnia 31 Sierpnia (13 Września) 1903 r. № 37.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Chlewnia Zarodowa
W KRUSZYNIE
Ks. Natalii Lubomirskiej
wystawia na sprzedaż **na Placu Jarmarcznym w Piotrkowie** knury, maciory i prosięta czystej krwi angielskiej rasy **białej Yorkshire** i **czerwonej Tamworth** w cenie od rb. 10 do 50 za sztukę. (1-1)

DENTYSTA L. GELBARD
powrócił i przyjmuje w domu Towarzystwa Lekarskiego, dawniej D-ra Koczorowskiego. (3-2)

PATENTY
NA WYNALAZKI MARKI i MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L
(15—2—9)

Kto chce się obznajmić z zasadami rozwoju krajowego dobrobytu niech czyta:
„Biura melijoracyjne, ich wpływ i znaczenie", przez W. Wojciechowskiego
Cena 20 kop. (1—1)
Skład główny w księgarni p. f.: «J. Nowicki i S-ka w Częstochowie».
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalendarze Terminowe
na 1904 rok do nabycia
w drukarni M. Dobrzańskiego
przy Redakcyi „Tygodnia" (4—3)

PAPIER LISTOWY
ZWYCZAJNY I MARKOWY
w drukarni M. Dobrzańskiego
przy Redakcyi „Tygodnia". (1—1)

2.

Kwestyja rolna.

(Ciąg dalszy).

Przed zjawieniem się współzawodnictwa zamorskiego poziom cen w Europie podnosił się stale, pod wpływem szybszego, niż wzrost środków żywności, wzrostu ludności. Zajmowano gorsze grunty lub robiono na gruntach starych nowe nakłady kapitału, które opłacały się, gdyż ceny produktów rolnych podnosiły się odpowiednio. Ceny te zatem kształtowały się w zależności od kosztów produkcyi na najgorszych gruntach, a zależały faktycznie od ilości ziarna, istniejącego na targach lub w spichlerzach na prowincyi.

Dzisiaj, wobec konkurencyi zamorskiej, zależą one nietylko od towaru, będącego faktycznie na rynku, ale także od zapasów, znajdujących się w bardzo znacznej odległości, a mogących być przewiezionemi w stosunkowo krótkim przeciągu czasu, wrazie potrzeby. Zapasy te są dowodem względnej nadprodukcyi; zarazem faktem jest, iż koszty produkcyi na ziemiach dziewiczych są mniejsze, niż w krajach napiętego sposobu gospodarowania, jak np. w Europie zachodniej i środkowej. Zapasy te obniżają ceny zboża, tak, że ostatecznie ceny te normują się podług kosztów produkcyi w najdogodniejszych warunkach, a więc tak samo jak ceny produktów przemysłu przetwórczego. Wszelka trwalsza zwyżka cen zboża wywołała wzrost produkcyi w kolonijach; dogodniejsze zaś warunki produkcyi pozwalają koloniom, zwłaszcza Argentynie, z zyskiem rozszerzać rozmiary produkcyi pszenicy po cenach nietylko obecnych, lecz nawet niższych, przy których rolnik europejski nie wyciągnie nawet swych kosztów produkcyi.

Widzimy więc, że siły wytwórcze kształtują się obecnie korzystnie dla spożywców (w kierunku zniżki cen), lecz zarazem niekorzystnie dla producentów, wytwarzających na sprzedaż. Wynika stąd kwestyja agrarna, ziemiańska, t. j. kwestyja bytu lub bankructwa obecnych właścicieli ziemskich.

Niskie ceny zmuszają rolnika albo do zastosowania nowych metod technicznych dla skutecznej walki z konkurencyją zamorską, drogą spotęgowania wydajności gruntu bez podrożenia produktu, albo też do porzucenia napiętego i zaprowadzenia mniej postępowego systemu. Tę ostatnią drogę doradza rolnikom wielu teoretyków i życie, zdaje się, podąża w tym kierunku, jak np. w Anglii i nadatlantyckich Stanach Zjednoczonych, oraz po części w Niemczech. Jestto prawdopodobnie okres przejściowy, po którym nastąpić znów musi okres gospodarstwa napiętego na całej przestrzeni obszaru międzynarodowego, a to pod wpływem wzrostu zaludnienia i wyjaławiania się dziewiczych obszarów ziemi.

Lecz to kwestyja dalekiej przyszłości. Przypatrzmy się bliżej teraźniejszości, zwłaszcza jej charakterystycznemu objawowi — spadkowi cen. Od chwili zjawienia się zboża amerykańskiego ceny zaczęły spadać. Zwrot ten uwydatnił się najpierw w Anglii, która została pierwsza wystawioną na działanie skutków dowozu zboża kolonijalnego. Tam też przesilenie rolnicze przybrało charakter najbardziej napięty. Dochód właścicieli rolnych spadł znacznie i obniżyła się renta dzierżawna; wiele ferm nawet zostało opuszczonych (raport komisyi rolnej). Na lądzie europejskim, wobec mniejszego napięcia uprawy, kryzys rolny był słabszy, niemniej jednak dotkliwy dla ziemian. Spadły dochody z majątków, a wraz z tem i cena ziemi (z czasem, dzięki spekulacyi, cena ziemi wzrosła po nad właściwą miarę), oraz wzrosło odłużenie własności ziemskiej — słowem, nastąpił kryzys dla rolników (nie rolnictwa), kryzys, polegający na rozdźwięku pomiędzy wartością ziemi a czerpanemi z niej dochodami. Kryzys ten zakończy się zmianą właścicieli ziemi i ich częściową ruiną. Że jest to kryzys obecnych ziemian (a nie produkcyi rolnej), dowodem tego jest teraźniejsza polityka agraryjuszów, polegająca na dążności do uzyskania bądź pewnych ulg w podatkach lub premij na wytwory rolnicze, bądź też zagwarantowanego przez odpowiednią politykę celną wysokiego poziomu cen ziemiopłodów.

Przy rozwiązaniu jednak tego przesilenia ziemiańskiego mogą nastąpić w sferze samych stosunków rolnych zmiany w dwu kierunkach: albo w kierunku dalszego wzmocnienia potęg wytwórczych, a więc większego scentralizowania, opartego na zwiększonym nakładzie kapitałów; albo też w kierunku wstecznym ku dobrej uprawie, a więc decentralizacyi, ujawniającej się w rozroście gospodarstw drobno-włościańskich. I tutaj występuje na widownię właściwa kwestyja agrarna: czy przeważy wielka uprawa, wielka własność ziemska, czy też drobna.

W Anglii od roku 1885 zmniejsza się liczba wielkich gospodarstw, a także ubywa im przestrzeni gruntów; z drugiej strony zmniejszają się działy drobnej własności i liczebnie wzrasta własność ziemska poniżej akra. Przedsiębiorstwa rolne, obejmujące od 100—300 akrów, okazały się najodpowiedniejszemi wobec przesilenia.

Uszczuplanie rozległości wielkich latifundyjów bynajmniej nie świadczy o upadku tej formy własności rolnej, gdyż pozbywają się one nieużytków, a więc mało wydajnych kawałków, by wzmocnić tryb gospodarowania na pozostałej przestrzeni. Dzieje się to zwłaszcza w Belgii. Najniższe pod względem przestrzeni rubryki osad rolnych w Niemczech i Francyi zawierają dość znaczny procent osad ogrodniczych i winnic, tak, że muszą być one mierzone inną skalą, niż przedsiębiorstwa czysto rolnicze. Takież różnice zachodzą pomiędzy wielkiem a małem gospodarstwem w sferze hodowli. Z wyjątkiem owiec, niższe kategoryje gospodarstw rolnych są obficiej uposażone w bydło, aniżeli wyższe, zwłaszcza w trzodę chlewną. Należy tu zaznaczyć, że produkcyja warzyw, drobiu i bydła opasowego najmniej jest zagrożona przez ukształtowanie się warunków w ciągu ostatnich lat 10-u pod wpływem konkurencyi. Ta ostatnia najbardziej jest napiętą na rynku zbożowym. Ale te stosunki kształtowały się stosunkowo korzystniej dla drobnej, niż dla wielkiej produkcyi rolnej, gdyż drobny rolnik sprzedaje tylko nadmiar swej produkcyi. Drobne parcele istnieć mogą i mnożyć się przy jaknajgorszem ukształtowaniu warunków rynkowych, gdyż każdy niepomyślny obrót rzeczy dla wielkiej własności może wywołać parcelacyję jej obszarów. Drobna parcela istnieje nie na mocy swej przewagi technicznej, lecz na skutek tego, iż faktycznie znajduje się po za obrębem potęg rynkowych lub też dla tego, że w społeczeństwie istnieją poboczne zarobki, pozwalające gospodarować na niewielkim zagonie. Wogóle sprawa stosunku wzajemnego wielkiej i małej własności ziemskiej nie przedstawia się tak prosto, jak stosunek wielkiego i małego przedsiębiorstwa w dziedzinie przemysłu przetwórczego.

(dok. nast.)

7.

O lecznictwie i szalbierzach.

napisał *Dr. Weinzieher.*

(Ciąg dalszy).

Rozgłos, jaki sobie zdobył Priessnitz, nie dawał spać jego sąsiadowi i koledze szkolnemu furmanowi Joh. Szrothowi z Lindewiese (1800—1856), położonej u stóp Grüfenberga. Widząc, że Priessnitz dość często miewa niepomyślne wyniki z swojej kuracyi wodnej, postanowił użyć lepszego sposobu dla ratowania cierpiącej ludzkości. Jak Priessnitz zimną wo-

dą, tak Szroth zaczął leczyć wszelkie choroby głodem i pragnieniem. Jeden leczył wilgocią, drugi — suszą: Wszystkie choroby polegają, według Szrotha, na złej mieszaninie soków; jedynie energiczna kuracyja jest w stanie chorobę usunąć. Tą kuracyją jest sucha dyjeta i pocenie. Szroth wpadł na ten pomysł dzięki spostrzeżeniu, że chude zwierzęta są wytrzymalsze i żyją dłużej. Jego system leczenia, a właściwiej męczenia chorych był następujący: Pożywienie składało się z suchych, dobrze wypieczonych 2 — 3-ch dniowych bułek z dodatkiem kleiku z ryżu lub owsa, jagieł i kaszy. A co się tyczy napojów, chory w pierwszym tygodniu otrzymywał niewielką ilość kleiku owsianego z cukrem i soku cytrynowego, w następnych zaś po jednej lampeczce wina z niewielką ilością wody i cukru, zrazu codziennie, a później co drugi dzień tylko. Na tem minimum napoju chory pozostawał przez całe tygodnie. Po za tem, co wieczór owijano chorego kilkonastoma maczanemi w zimnej wodzie chustkami płóciennemi, z których go uwalniano dopiero zrana. Jeśli pacyjenta dręczyło podczas upalnych dni pragnienie pozwalano mu spożyć kawałek bułki, moczonej w winie, lub wypić pół szklanki wina, ale tylko łykami.

Niebezpieczne próby leczenia, stosowane przez Priessnitza i Schrotha, wzbogaciły naukę lekarską pewnemi wiadomościami.

Dzięki Priessnitzowi udzielono więcej uwagi hydroterapii. Wiemy już teraz z całą dokładnością naukową, że hydroterapija jest potężnym i wielostronnym środkiem leczniczym. Lecz wszystko co wiele pożytku przynosi, może też i szkodzić. Niema choroby, którejby zwolennicy hydropatyi nie próbowali leczyć swoją metodą. Poważni klinicyści ostrzegają jednak przed jej nadużywaniem; należy bowiem uprzednio zbadać chorego, czy i o ile stan jego płuc, serca, naczyń, wątroby, nerek i in. narz. pozwala na stosowanie hydroterapii. W przeciwnym zaś razie środek, sam przez się znakomity, okazuje się szkodliwym a nawet niebezpiecznym, gdy bywa stosowany po omacku, przez laika.

Kuracyja głodzenia oddawna była znaną w medycynie. Są liczne stany chorobowe, w których lekarze zmniejszają do minimum ilość spożywanych pokarmów. Lecz jeśli nie pozwala się czasami używać pokarmów stałych, nie szczędzono przecież nigdy choremu napojów. Pierwszy Szroth próbował na swoich łatwowiernych pacyjentach morzenia głodem i pragnieniem. Podobna kuracyja należy, zdaniem prof. Samuela, nietylko do najbardziej męczących, lecz i do najpilniej działających. Przy podobnej kuracyi spostrzegano ciężkie postacie szkorbutu, często ze śmiertelnem zejściem, gorączką dochodzącą do 40,5° i inne groźne objawy. Chociaż, w niektórych specyjalnych cierpieniach, kuracyja powyższa może nawet przynieść pewien pożytek, to stosowanie jej bezkrytyczne przy wszelkich cierpieniach śmiało można nazwać torturowaniem nieszczęśliwych ofiar własnej łatwowierności.

Szeroki rozgłos zdobyła sobie jeszcze jedna metoda lecznicza, której twórcą był ksiądz Sebastyjan Knejpp, proboszcz z Wörishofen w Bawaryi (umarł w r. 1897). Jego dzieła rozeszły się daleko poza granice Niemiec, a Wörishofen stało się miejscem pielgrzymki dla tysięcy najrozmaitszych chorych, pomiędzy którymi nietrudno było znaleźć książąt, hrabiów i rozmaitych wysokich dygnitarzy. Znalazło się mnóstwo lekarzy, leczących metodą Knejppa, która stała się modną; zaczęły wychodzić nawet specyjalne pisma, poświęcone wyłącznie tej metodzie leczniczej. Nie należy jednak przypuszczać, że Knejpp posiadał jakiekolwiek wykształcenie lekarskie. Owszem, sam się nawet chwali, że o żadnych naukowych bzdurstwach nic wiedzieć nie chce. Ztąd poglądy jego na istotę chorób odpowiadają poglądom Galena, który żył blizko 2000 lat temu.

«Wszystkie choroby, powiada Knejpp, pochodzą z krwi, która jest albo źle zmieszaną, albo nieodpowiednie rozmieszczoną. Krew może się zamienić w wodę i zaflegmić. Wyleczenie jest łatwe i proste. Nieprawidłowo krążącej krwi należy przywrócić jej bieg właściwy, a zgniłe substancyje wypędzić».

Krótko i węzłowato! Do osiągnięcia tak prostego zadania prowadzą: rozmaite manipulacyje hydropatyczne, kąpiele z ziół, specyjalne gussy i chodzenie na bosaka. O manipulacyjach hydropatycznych bez względu na ich rozmaitość da się to wszystko powtórzyć, cośmy już wyżej powiedzieli. Kąpiele z ziół, które zdaniem Knejppa wprost cudotwórcze własności posiadają, w rzeczywistości, żadnych specyjalnych własności nie wykazały. Knajpp'owskie gussy, według Bamgarthena, ucznia Knejppa mogą się stać niebezpiecznymi dla chorych. I nieraz zdarzało się w Wörishofen, że chorzy ze zwapnieniem naczyń po zastosowaniu gussów padali martwi. Co się tyczy chodzenia na bosaka, to, pomimo zapewnień Knejppa o ich nadzwyczajnie dobroczynnym wpływie na organizm, okazuje się ono, według tegoż Baumgarthena, wcale nie obojętnym środkiem. U chorych nerwowych i pełnokrwistych chodzenie na bosaka może wywołać uderzenie krwi do głowy. Wbrew kategorycznym zapewnieniom, że «woda, a szczególnie moja wodna kuracyja leczy wszelkie uleczalne choroby», Knejpp w praktyce snać zbytnio nie ufał swojej metodzie, gdyż do leczenia służą mu jeszcze ziółka przeróżne, które stanowią całą apteczkę, składającą się aż z 70 środków. Knejpp podobno wszystkie ziółka sam próbował i znalazł je skutecznemi. Przy bliższem jednak poznaniu ich, mimowoli doznaje się wrażenia, że albo Knejpp stara się w błąd wprowadzić naiwnych czytelników, albo sam był najnieszczęśliwszym pod słońcem człowiekiem, obarczonym najróżnorodniejszemi cierpieniami. Do jego najulubieńszych ziół należy piołun.(*) «Przedewszystkiem, powiada Knejpp, znany jest piołun jako nadzwyczaj pewny środek żołądkowy. Przy żółtaczce jest herbata piołunowa o wiele skuteczniejszą, skoro się doda do niej utartych jagód jałowca. Skutecznym jest również piołun przeciw stwardnieniom żołądkowym, wyrzutom w żołądku (jakaś choroba, znana chyba jedynie Knejppowi), blednicy, puchlinie wodnej, bólom brzucha, wyciekom z ucha i chorym oczom. Zaś biała lilija jest znakomitym środkiem przeciw trującym ukłóciom, uporczywym wrzodom, zastrzałowi, swędzącemu wyrzutowi, bólom zębów, drgawkom, przeciw gorączce i febrze; olejek lilijowy działa znakomicie przy chorobach piersiowych, chorobach wątroby i puchlinie wodnej» i t. d.

Wiadomo że Knejppem kierowały nie względy materyjalne, lecz silnie spotęgowana ambicyja: wszak rola cudownego uzdrawiacza cierpiącej ludzkości niejednemu uśmiechać się może. Najlepiej scharakteryzował reklamowanie się Knejppa pewien jego kolega: «Knejppowska reklama, powiada on, przedstawia w fałszywem świetle zawód lekarski, jego wiedzę i siłę, podkopuje powagę stanu lekarskiego w oczach publiczności, poszukującej pomocy lekarskiej i stara się zaprowadzić powszechne lecznictwo, które może być sprawą li tylko pewnego określonego stanu, a mianowicie stanu lekarskiego wyłącznie»; a wyrażając następnie obawę, aby stan duchowny nie został pociągnięty przykładem Knejppa i nie uprawiał również szalbierstwa, kończy temi słowami: «W interesie dobra pacyjentów, które tak często zależy od jedności obydwóch stanów, przez wzgląd na honor własnego stanu, dla którego szalbierstwo jest i pozostanie hańbą, podnosimy nasz upominający głos». (dok. nast.)

(*) Dr. C. Reissig. Medizinische Wissenschaft und Kurpfuscherei (65 str.) Leipzig 1900.

Z powodu obowiązkowego ubezpieczania nieruchomości.

Wskutek wprowadzenia w życie nowej ustawy z roku 1900, o wzajemnem obowiązkowem ubezpieczaniu budowli w Królestwie Polskiem, w roku bieżącym zastosowaną została po raz pierwszy do wszystkich budowli włościańskich nowa taryfa premij. Ponieważ nowa ta taryfa, w zastosowaniu do budowli włościańskich, przeważnie drewnianych, krytych słomą jest wyższa od taryfy z r. 1870, przeto, niespodziewana podwyżka wprowadziła ludność włościańską Królestwa w trudne materyjalne położenie.

Z sytuacyi tej, jak również z ciemnoty włościan skorzystali pokątni doradcy, którzy setkami zaczęli sporządzać włościanom prośby na imię ministra spraw wewnętrznych, nietylko od osób pojedyńczych, ale nawet od całych gmin Królestwa. W podaniach owych skarżono się jak na wysokość premijum, tak również na nieprawidłowe jakoby zastosowanie nowej taryfy. Ponieważ jednak w podaniach nie wymieniano ani nazwisk właścicieli budowli, do których miała być błędnie zastosowana taryfa, ani nie wykazywano na czem mianowicie polegać ma owa niedokładność—ministeryjum wszystkie skargi zwróciło do rozpatrzenia centralnemu zarządowi ubezpieczeń, który znów ze swej strony polecił rozpatrzyć wszelkie pretensyje na miejscu taksatorom powiatowym.

Przy przesyłaniu skarg komitetowi centralnemu, ministeryjum poleciło zwrócić uwagę petentów, że wrazie jakichkolwiek nieporozumień zażalenia należy przedewszystkiem wnosić na imię miejscowego taksatora i dopiero wrazie niespełnienia żądań lub też zwlekania z ich spełnieniem, należy zwrócić się (zawsze jednak za pośrednictwem taksatora) ze skargą do centralnego zarządu wzajemnych ubezpieczeń w Warszawie. Do ministeryjum wreszcie można podawać skargi jedynie na zarząd Centralny.

Należy jednak w końcu zaznaczyć, że wysokość premijum od Nowego Roku (1904) ma być w całym kraju znacznie zniżona. K. S.

Reforma paszportowa — a kasa miejska.

Projektowana obecnie dla Królestwa Polskiego zmiana ustawy paszportowej dla paszportów zagranicznych w myśl zniesienia wszelkich pod tym względem przepisów wyjątkowych, pociągnęłaby między innemi zniesienie i pięciorublowej dopłaty za każdy paszport na rzecz tego miasta, w którym paszport został wydany. Dla tego też zarządy interesowanych miast zostały, z polecenia p. jenerał-gubernatora, wezwane do przedstawienia swojej pod tym względem opinii. Stosownie do wezwania tego odbyły się również narady w magistracie miejscowym, które doprowadziły do następujących wniosków. Przypuszczalna strata na jaką kasa miejska byłaby narażoną, wrazie wprowadzenia w życie reformy paszportowej, wynosiłaby rocznie rb. 16,029 kop. 54; po doliczeniu zaś strat w sumie rb. 4,119 kop. 50, wynikłych wskutek wprowadzonej już z dniem 14 stycznia r. b. reformy paszportów wewnętrznych — strata ta podniosłaby się do 20,149 rb. 4 kop.(*)

Wrazie tak poważnego uszczerbku dochodów kasa miejska nie byłaby wstanie, — zdaniem tutejszego magistratu — podołać licznym, ciążącym na niej obowiązkom. A że niesposób również ciężaru tego kłaść na barki obywateli Piotrkowa, niewielkie ciągnących ze swych posesyi zyski, rzeczą jest więc niezbędną odszukać nowe źródło dochodu, niezależnie od piotrkowskich kamieniczników.

Rozpatrując się w cyfrowych danych widzimy w dalszym ciągu, że z zysków, jakie przynosi dopłata za paszporty zagraniczne na rzecz kasy miejskiej, Piotrków dostarcza zaledwie rb. 408 rocznie czyli 2%; reszta: 98% ogólnej sumy przypada na mieszkańców gubernii. To nas przekonywa, że nietylko właściciele nieruchomości, ale wszyscy mieszkańcy Piotrkowa razem wzięci nie byliby wstanie pokryć z własnej kieszeni przewidywanego 20000 deficytu. Żądać zresztą tego od mieszkańców Piotrkowa nie było by można, już choćby dlatego, że z ulg paszportowych korzystałaby cała gubernija. Dlatego też przyszłe źródło dochodów,

(*) Wnioski te poczerpnięto z ksiąg kasowych za ostatnie 3-lecie. Jest to, zdaniem naszem, okres zakrótki dla wyprowadzania jakichkolwiek przeciętnych.

mające pokryć deficyt zpowodowany reformą paszportową, winno rozciągać się na mieszkańców całej gubernii.

Źródłem takim, zdaniem radnych piotrkowskich—może być jedynie rodzaj rogatkowego nałożonego w stosunku 0,2 kop. za pud węgla i 0,7 kop. za pud wszelkich innych towarów przywożonych do Piotrkowa drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską. Ponieważ droga żel. Warsz.-Wied. w roku 1901 (**) przywiozła do Piotrkowa 2753815 pudów węgla, oraz 2363168 pudów wszelkich innych towarów, ustanowiony więc według wyżej przytoczonej normy podatek, dałby rocznie kasie miejskiej: za węgiel rb. 5506, za pozostałe towary 16542 rb., razem rb. 21,048; po odtrąceniu zaś kosztów poboru owego podatku, w stosunku 5% od zysków pozostałoby rb. 19993—suma nieomal całkowicie pokrywająca cyfrę strat przytoczoną na początku niniejszego. E. M. D.

(**) Naszem zdaniem i w tym wypadku winna była być wzięta przeciętna minimalnie za ostatnich lat 5.

Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

W poprzednim N. «Tygodnia» uczyniono pod tytułem «biuro pracy» wzmiankę o tem, iż przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności ma być otwarte «biuro bezpłatnego wyszukiwania zajęć» dla biednych, a zdolnych do pracy ludzi, przy czem wyrażono nadzieję, iż nasze Towarzystwo postara się o urzeczywistnienie w Piotrkowie rzeczonej myśli, zwłaszcza że projekt odnośnej ustawy został już wykończony i pozostaje go tylko przedstawić władzy z prośbą o zatwierdzenie. Otóż z powodu powyższej wzmianki, Rada czuje się w obowiązku poinformować interesujących się tą kwestyją, że, pojmując całkowicie niezmierną doniosłość i użyteczność projektowanej instytucyi, nie była w możności ze względów od siebie bynajmniej niezależnych, dotąd wystąpić do władzy z prośbą o zatwierdzenie istotnie przygotowanego już projektu ustawy *«Biura pośrednictwa w dostarczaniu żądającym służby i rozmaitych zajęć»* i kiedy to nastąpi, przewidzieć na teraz nie jest w stanie; w każdym przecież razie widzi potrzebę złożenia niniejszem zapewnienia, że ze swej strony nad urzeczywistnieniem projektu tyle pożytecznej instytucyi pracować nie przestaje, oraz że o dalszym przebiegu tej sprawy podać do publicznej wiadomości w swoim czasie nie omieszka.

Prezes Rady *Srzednicki*
Członek Rady, Sekretarz *Konarzewski.*

— **O szulerach** grasujących obecnie na wszystkich szeroko i wązko-torowych, parowych i elektrycznych kolejach i kolejkach Królestwa zdarzyło mi się rozmawiać w tych dniach z jednym z konduktorów. Skarżył się on jak na bezowocność ostrzeżeń zwracanych pod adresem podróżnych, tak również na bezowocność wytaczania spraw karciarzom. Przecież oni— rzekł, wskazując mi na jadących obok szulerów.—niedawno mieli sprawę w sądzie; ale bo oni co o to dbają?! W najgorszym razie «dostaną 3 dni kozy», albo niewielką w zamian karę pieniężną. Tę ostatnią taki karciarz płaci z chęcią, poczem prosto z sądu idzie na stacyję, by w parę kwadransy później wyłożony podatek wrócić sobie z lichwą.

Zdarzyło się nawet owemu konduktorowi, że szuler sam zameldował mu o swoim procederze i polecił spisać protokół, dając tem do zrozumienia oburzonym pasażerom, jak sobie lekceważy wszelką z ich strony interwencyję! Kiedyindziej znów chwalił się tenże karciarz, że zgrywa już ludzi od lat jedenastu, co mu, jak twierdził, pozwoliło «dorobić się» wcale pokaźnego majątku.

Jakkolwiek konduktor nie powiedział w tym razie nic nowego, to jednak tak jasne zdawanie sobie sprawy z istniejącego stanu rzeczy dosadnie świadczy o bijącej w oczy potrzebie zreformowania odnośnych przepisów, jak również o bezowocności (do czasu przeprowadzenia reformy) wszelkiej z karciarstwem walki.

Kronika Piotrkowska.

— **Piotrkowska kasa posagowa** wypłaciła w tych dniach pierwsze dwa posagi po 130 rb. każdy. Prócz tego pozostało jeszcze do wypłacenia w przeciągu 3 najbliższych tygodni 6 posagów.

— **Grecy z amatorstwa.** Jak wiadomo w próbnym, na rok jeden (!) ustanowionym programie dla gimnazyjów filologicznych—łacina figuruje dopiero od klasy 3-ej, grecki od 5-ej; ten ostatni nawet nieobowiązkowo. Otóż ciekawym byłby procent uczniów pobierających nieobowiązkowe lekcyje greckiego. Co się tyczy gimnazyjum Piotrkowskiego, to na 60 uczniów klasy V *(a i b)* greków z amatorstwa naliczyliśmy 37; czyni to 61%. Pozostali piątoklasiści zamiast 5 godzin greckiego mają 1 godzinę zadań matematycznych i 2 godziny geografii Rosyi.

— **Z dawnej kroniki.** Wpadł nam w rękę № 28 «Dziennika Urzędowego» gub. warszawskiej z 14 lipca 1849 r., w którym między innemi czytamy co następuje: «Sąd Policyi Poprawczej Wydziału Piotrkowskiego. Przy zamordowaniu Jana Mejkowskiego kassyera miejskiego i zrabowaniu kassy w Piotrkowie, zabranym także został numizmat złoty wielkości grosza, a wartości przeszło sto złotych polskich na jednej stronie tego numizmatu było wyobrażenie głowy ludzkiej z napisem literami greckiemi nie kształtnemi Filip I-szy, na drugiej zaś wyobrażenie osoby, jadącej parokońmi. Ktoby dostrzegł wspomniony numizmat w obiegu zechce o tem bezzwłocznie zawiadomić najbliższą władzę Sądową lub policyjną, albo wprost donieść tutejszemu Sądowi. Piotrków d. 17 (29) Maja 1849 r.

— **Podziękowanie.** Pan Naczelnik gubernii wyraził podziękowanie starszemu referentowi wydziału wojenno-policyjnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, radcy dworu, Zaniemojskiemu, za należyte wypełnienie polecenia co do rozkwaterowania wojsk w powiecie rawskim i dostawę podwód.

— **W Mleczarni „Woźniki"** ruch się zwiększa coraz bardziej, od chwili powrotu naszych gospodyń z letnich wycieczek. Nic w tem dziwnego, gdyż mleko tam niechrzczone wodą i tłuste, masło świeże i dobre, sery również; częstokroć też widzimy, jak ten i ów zachodzi dla wypicia szklanki mleka lub kawy białej na miejscu, w którem urządzono bardzo czysty pokój z wiejską obsługą i... wiejskim chlebem, tym prawdziwym dla wielu mieszczuchów przysmakiem. Mleko sprzedaje mleczarnia na kwarty, jak również na żądanie w zamkniętych naczyniach. Dobrzeby było, aby zwiększono wypiek chleba na sprzedaż. Mleczarni rokujemy coraz większe powodzenie, przy stałej oczywiście staranności i zabiegach tak właściciela, jak i obsługi sklepowej.

— **Czwarta** cukiernia w naszem mieście, od paru lat dopiero egzystująca obok Sądu Okręgowego, trzykrotnie zmieniała już właściciela. Obecny wprowadził do niej nieznany przedtem ład i porządek, a jednocześnie umiał widocznie postarać o dobrego cukiernika. Zakład przedstawia się skromnie, ale bardzo teraz schludnie i, przy dalszem staraniu, może się łatwo rozwinąć, czyniąc poważną konkurencyję dawniejszym cukierniom, z których jedna, najstarsza, celuje brudem, niedbalstwem i niedołęztwem obsługi...

— **Pracownicy kolei** Piotrków-Sulejów złożyli 24 rub. 35 kop. na powodzian i te przekazem pocztowym wysłali na ręce Ks. Macieja Radziwiłła, właściciela dóbr staszowskich w celu rozdania ich poszkodowanym w nizinie Stopnickiej.

— **Kolejka Sulejowska** sprowadziła w tych dniach z warszawskiej fabryki W. Gostyńskiego dwa nowe wagony osobowe klasy 3-ej.

— **Na wyścigach tow. Piotrkowskiego** w Warszawie w r. b., jak donosi «Gazeta Sportowa», publiczność nie dopisała. Z tego powodu wspomniana «Gazeta» dochodzi do wniosku, że publiczności «nie chodzi o konie, któreby można zastąpić blaszanemi, gdyż *grunt to gra*». Słowa godne uwagi. Przystępując *ad rem* informuje Gazeta, że na czele listy koni wygranych w wyścigach płaskich stanęły dwie klacze M. Radziwiłła: «Wilkowa» i Szabra». Co do wysokości wygranych przez właścicieli, na czele listy stanął p. Antoni Budny, dzięki doskonałym swym koniom przeszkodowym. Z hodowców największe premije wzięli pp. M. Radziwiłł, M. Bersohn, A. Budny, Józef Trzebiński, Malczewski i Ułaszyn. Z pośród jeźdźców wreszcie wyróżniali się pp. Lermy i Breza.

— **W wyścigach,** które odbędą się d. 20 b. m. na torze miejscowego Towarzystwa Cyklistów, po raz pierwszy w Piotrkowie przyjmą udział motocykliści.

— **Klatka z wilkami**, znajdująca się w ogrodzie Bernardyńskim zanieczyszcza na kilkanaście kroków wokoło powietrze, co niekorzystnie musi wpływać zwłaszcza na zdrowie dzieci, całemi godzinami przyglądających się uwięzionym zwierzętom.

— **Na licytacyi,** za zaległe raty Tow. Kr. Z-go, majątek Sobaków w pow. piotrkowskim nabyty został przez p. Feliksa Trepkę, właściciela dóbr Jeżów, Kodręb, Ogrodzona i innych.

— **Komisyja poborowa** p-tu radomskowskiego podaje do wiadomości, że w r. b. pobór odbywać się będzie w następujące dni: w I-ym rewirze, w m. Radomsku, 17, 18, 19, 20 i 21 listopada; w II—7, 8, 9 i 10 listopada; w III—2, 3, 4 i 5 listopada; w IV—12, 13, 14 i 15 listopada; w V—28, 29, 30 i 31 października.

— **W Łasku** pod przewodnictwem naczelnika powiatu został utworzony komitet w celu niesienia pomocy powodzianom tegoż powiatu.

Tamże, d. 6 września, w miejscowym teatrze, ergo szopie narzędzi straży ogniowej grono amatorów odegrało na powodzian trzy sztuczki. Wpłynęło na czysto sto kilkadziesiąt rubli.

— **Oszuści.** W Lutomiersku, jak nam donoszą, dwaj żydzi Drybus i Ordynans, obaj krawcy, stworzyli kantor wydawania świadectw cechowych, tak zwanych «majsterbrifów» które udzielali wyłącznie żydom zamieszkałym w Cesarstwie. Wyzwalali oni nietylko na zegarmistrzów, koszykarzy, ślusarzy etc. ale nawet na kucharzy, słowem, jakie było żądanie takie też wydawano świadectwo cechowe. Z polecenia naczelnika powiatu energiczne, śledztwo prowadzi naczelnik straży ziemskiej. Świadectw owych wydano przeszło sto. Właściciele ich—żydzi zyskiwali w ten sposób prawo zamieszkiwania po za liniją osiadłości.

— **W Łodzi** ma być wzniesiony na miejscowym cmentarzu, należącym do parafii Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny—dom pogrzebowy. Dotychczas, w razie nagłej śmierci na ulicy, zwłoki oczekiwały na władze sądowe w bramach lub na drodze.

— **W bezpłatnem ambulatoryjum** przy szpitalu Poznańskich w Łodzi udzielono w zeszłym miesiącu 5982 porad.

— **Tow. akc. gazowe w Łodzi** osiągnęło w r. 1902/3 czystego zysku rub. 206,517.72.

— **Na pierwszem posiedzeniu** zarządu łódzkiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy giserów, (które liczy 100 przeszło członków) postanowiono wejść w ściślejsze związki z zakładami metalurgicznemi Cesarstwa, w celu ułatwienia podaży pracy.

— **Tow. akc. manufaktury bawełnianej „Heinzel i Kunitzer" w Łodzi** osiągnęło w r. z. zysku rub. 307,744.83, która to suma zaliczona została do funduszu amortyzacyjnego.

— **Tow. akc. wyrobów półwełnianych R. Kindlera w Pabijanicach** w r. z. zebrało zysku z eksploatacyi fabryki 631,603.76, a razem z pozostałością zysków z r. 1901 miało do rozporządzenia sumę rub. 289,554.

— **Mieszkańcy Koluszek** po listy pieniężne i z takiemiż listami zmuszeni są udawać się końmi do odległych o 14 wiorst Brzezin, gdyż kantor koluszkowski listów wzmiankowanych nie wydaje, ani nie przyjmuje. Taki stan rzeczy daje się mieszkańcom Koluszek bardzo we znaki.

— **W Częstochowie** na placu po szpitalnym ma być wzniesiony dom dochodowy z teatrem; szpital zaś będzie przeniesiony na koniec miasta, gdzie stanie uzdrowisko podług najnowszych wymagań szpitalnictwa. Budowa dwóch tych gmachów wyniesie pół milijona rubli, które pożycza, na dogodnych warunkach i na 35 spłatę, grupa francuzkich kapitalistów.

— **Rada górnicza** Zagłębia Dąbrowskiego, znajdująca się dotąd w Sosnowcu, ma być, według zapewnień «Słowa», przeniesiona do Warszawy.

— **Projekt** przeniesienia będzińskiej szkoły handlowej do Sosnowca spotkał się, jak pisze «Kur. Sosn.», z energicznym protestem ze strony mieszkańców Będzina, którzy sobie przypisują zasługę powołania do życia wzmiankowanej szkoły.

— **Dorożkarze** Sosnowieccy, jak donosi «Kuryjer Sosnowiecki» zaniedbują ogólnie przyjęty zwyczaj umieszczania polskiego przekładu obowiązującej ich taksy, co doprowadza zwłaszcza z przybyszami z zagranicy do nieporozumień.

— **W roku bieżącym** wziętych będzie na służbę wojskową: z pow. będzińskiego 526 osób, brzezińskiego 348, łaskiego 439, łódzkiego 429, radomskowskiego 471, piotrkowskiego 637, rawskiego 301, częstochowskiego 451, z m. Łodzi 337, razem z całej gubernii 3939.

— **List** wysłany w marcu roku zeszłego z Kielc przywędrował do Piotrkowa 5 września r. b.!

— **Na powodzian** złożyła w naszej redakcyi p. Czesława Chądzyńska rb. 5.

Na fundacyję imienia BOLESŁAWA PRUSA

Czesława Chądzyńska rb. 5

(łącznie z poprzedniemi ofiarami rb. **108.50.**)

Z powodu kończącego się kwartału III, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał IV, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Konstantynów w pow. łódzkim, ks. Alojzy Folkmer zatwierdzony został w obowiązkach nadetatowego wikaryjusza filijalnego kościoła Św. Ducha w Warszawie. Zostali przeniesieni: Admistrator parafii Kobiele Wielkie w pow. noworadomskim ks. Piotr Gogolewski i parafii Czarnożyły w pow. wieluńskim, ks. Zygmunt Drejer, jeden na miejsce drugiego. Wikaryjusz kościoła katedralnego w Włocławku, ks. Andrzej Chwiłowicz do kościoła Franciszkańskiego w Noworadomsku. Wikaryjusz parafii Kaźmierza-Wielka w pow. pińczowskim ks. Edmund Górski do Sosnowca. Wikaryjusze parafii Pajęczno ks. Henryk Nowerski i Wilczyn w pow. słupeckim, ks. Jan Rubaszkiewicz, jeden na miejsce drugiego. Nadetatowy wikaryjusz parafii Zgierz, ks. Franciszek Gąsierowski, do parafii Wola w pow. warszawskim. Wikaryjusz parafii: Noworadomsk, ks. Henryk Kolawski, do Włocławka i parafii Dłutów, ks. Stefan Wróblewski do po-Franciszkańskiego kościoła w Pyzdrach. Administrator parafii Kamienica-Polska w pow. częstochowskim ks. Franciszek Jaś, do parafii Sadlno w pow. nieszawskim. Wikaryjusz parafii Strońsko w pow. łaskim, ks. Tadeusz Czapski, do parafii Kłomnice, z przeznaczeniem do parafii Zduńska-Wola Wikaryjusz parafii Rusocice, ks. Julijan Godlewski do Widawy. Wikaryjusz parafii Kraszewice w pow. wieluńskim, ks. Jan Topoliński, do Dłutowa w pow. łaskim. Wikaryjusz parafii Skierniewice, ks. Józef Jaśkiewicz do Zgierza. Administrator parafii Bielawy, w pow. łowickim, ks. Józef Podbielski, do Głowna w pow. brzezińskim. Administrator parafii Dobryszyce, ks. Antoni Albin, do parafii Ostrowite w pow. słupeckim. Administrator parafii Bratoszewice w pow. brzezińskim, ks. Antoni Zakrzewski, do Mogielnicy w pow. grójeckim.

Z DALSZYCH STRON.

✝ **Ś. p. Nikodem Krakowski**, urzędnik banku handlowego w Warszawie, b. nauciel b. szkoły handlowej Kronenberga, autor «Wykładu teoretycznego i praktycznego korespondencyi handlowej», «Teoryi i kombinacyi interesów terminowych», «Organizacyi kredytu dla pracy», «Naszych stowarzyszeń kredytowych współdzielczych, «Kredytu ludowego» i wielu innych zmarł w Warszawie 29 z. m.. Zmarły współpracował między innemi w «Przeglądzie Tygodniowym», w dawnym «Głosie» «Gońcu Handlowym» i «Gaz. Handlowej». Był on gorącym rzecznikiem ruchu współdzielczego; pióro jego niemało przyczyniło się do rozwoju u nas idei kooperacyi.

— «**Kasa chorych** i zabezpieczenia starości» powstać ma w Kaliszu. Według wysłanego już przez inicyjatorkę p. Br. do ministeryjum spraw wewnętrznych projektu ustawy, kasa dzielić się ma na cztery grupy. Uczestnicy pierwszej grupy płacą po 50 kop. miesięcznie, drugiej po rublu, trzeciej po 2 ruble, czwartej po 4 ruble. Po upływie 20 lat członek pierwszej grupy pobierać będzie aż do śmierci emeryturę w kwocie 75 rb. rocznie, drugiej grupy 120 rub. trzeciej 180 rb., czwartej 300. Jeżeli członek kasy po przyznaniu mu emerytury, umrze, to wdowa pobiera ją całkowicie, aż do dojścia dzieci do lat 18-tu, a potem połowę. Członek, płacący w ciągu 6 lat regularnie składki, po upływie tego czasu, w razie choroby, ma prawo do wsparcia na leczenie, aż do czasu wyzdrowienia.

— **Łomżyńskie Tow. Rolnicze** wystąpiło do władz o wyjednanie pozwolenia na urządzenie w Łomży wystawy Rolniczo-gospodarczej. Wystawa ma być otwarta d. 15 września, przyczem wystawa koni trwać ma jeden dzień, wystawa zaś nasion, roślin, maszyn etc. 3 dni.

— **Tow. lekarskie w Radomiu** postanowiło otworzyć w mieście 4 punkty dla bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej biednej ludności miejskiej. Szczepienia dokonywać będą wyłącznie lekarze.

— **W kwestyi obwałowań** brzegów Wisły, oraz wyszukania odpowiednich źródeł na pokrycie wynikających ztąd wydatków został zorganizowany w Kielcach—jak donosi miejscowa gazeta—komitet gubernijalny.

— **Psie mięso na Szlązku.** Z Wrocławia piszą do «Paris Nouvelles»: na Szlązku do takiego stopnia daje się odczuwać brak mięsa, iż w wielu miastach i osadach są oddzielnie urządzone rzeźnie dla psów. W Grumbergu w październiku r. z. zabito 112 psów, gdy przeciętna ilość zabijanych psów miesięcznie wynosi od 30 do 40 sztuk. W znacznej ilości miast i osad nie można nawet obliczyć ilość skonsumowanych psów, gdyż mieszkańcy nie prowadzą takowych do rzeźni, zabijąc je w domu. (Cytowane z «Wiestnika Obszczestwiennej Weterynaryi» 1903 № 6).

— **Cukier i cukierki.** Z dniem 1 września weszła w życie konwencyja brukselska, zamykająca rynki krajów konwencyjnych przed cukrem rosyjskim. Z tego powodu korespondent londyński «Gazety Handlowej» zwraca uwagę na następującą okoliczność:

Przywóz cukru rosyjskiego do Angli jest już wzbroniony, ale nie przywóz *produktów* z cukru. Nadmienić wprawdzie należy, że tylko bardzo tanie wyroby miałyby tam rynek zbytu, ale angielskie klasy robotnicze pochłaniają towar taki w ilościach wprost bajecznych.

Dla informacyi dodać trzeba, że handel detaliczny *cukierkami* w Londynie jest niemal głównie w rękach emigrantów rosyjskich i polskich. Znawcy utrzymują, że można liczyć na wielki odbyt i że «interes jest milijonowy», jeżeli będzie odpowiednio zainaugurowany i zorganizowany. Rozumie się, że trzeba się stosować do gustu publiczności konsumującej. Główna konkurencyja byłaby z Francyją i Szwajcaryją, albowiem niemcy do dziś dnia nie umieli przejąć się tajemnicami smaku angielskiego, szczególnie co się tyczy tak zwanych «cukierków landrynowskich».

Połączenie drogą wodną m. Baltyckiego z m. Czarnem.

Rządy Niemiec i Austryi zawarły już umowę w przedmiocie połączenia Elby z Dniestrem, a tem samem m. Baltyckiego z m. Czarnem, zapomocą rzek: Elby, Odry, Wisły, Sanu i Dniestru w pobliżu Odessy. Ta droga wodna byłaby najkrótszą z dróg, łączących m. Czarne z Europą północno-zachodnią. Dzięki temu miasta: Hamburg, Lubeka, Szczecin, Warszawa i Wiedeń zyskałyby bezpośrednie połączenie z m. Czarnem, albowiem od rzeczonej drogi wodnej ma być zbudowane odgałęzienie do Wiednia (kanał Dunaj-Odra). Oba rządy powyżej wspomniane zwróciły się obecnie do rządu rosyjskiego z żądaniem współudziału. Współudział Rosyi jest niezbędny zarówno z powodu, że znaczna część Wisły i prawie cały Dniestr leżą w obrębie tego państwa, jako też ze względu, że bez usunięcia porohów na Dniestrze, urzeczywistnienie projektu niebyłoby możebnem. Nadto okaże się niezbędną regulacyją Dniestru.

Pisma zawodowe rosyjskie — jak objaśnia «Przegl. Techniczny» — odnoszą się do projektu rzeczonego niechętnie, sądzą albowiem, że z nowej drogi wodnej odniosłyby korzyść głównie Niemcy, po części także Austryja, gdy tymczasem Rosyja miałaby jedynie tę dogodność, że przy tej sposobności Dniestr zostałby uregulowany i oczyszczony z porohów, co można jednak i należy wykonać niezależnie od urzeczywistnienia projektu nowej drogi wodnej.

To też większe widoki urzeczywistnienia ma inny projekt drogi wodnej, łączącej rzeczone morza, a położonej na całej swej długości w granicach Państwa. Szlak tej drogi, zaczyna się w Rydze i biegnie przez Dźwińsk, Kijów, Ekaterynosław, Cherson. Długość ogólna projektowanej drogi wodnej wynosi 1607 *km.* Od Rygi do Dźwińska, na długości 200 *km.*, nowa droga wodna skorzysta z uregulowanej Dźwiny, następnie na długości 160 *km.* do rz. Berezyny, w pobliżu m. Lepla, ma być zbudowany kanał, a dalej pójdzie nowa droga wodna pogłębioną Berezyną do Dniepru i Dnieprem do ujścia tej rzeki do m. Czarnego.

Głębokość przeciętna ma wynosić około 8,5 *m.* i ma być dostateczną nawet dla najcięższych statków towarowych oraz dla okrętów wojennych. Nowa droga wodna mieć przeto będzie zarówno handlowe, jako też strategiczne znaczenie; przecinając albowiem żyzne i bogate prowincyje Państwa, umożebni przewóz tani ich wytworów, zwłaszcza zboża, drzewa, soli i żelaza, a wrazie wojny pancerniki będą mogły w czasie dni sześciu przedostać się z Baltyku na m. Czarne. Nadto nowa droga wodna łączyłaby się zapomocą Dźwiny i Dniepru, oraz ich spławnych dopływów, z niektóremi miastami oddalonemi od właściwego jej szlaku.

Dwadzieścia dwa mosty szosowe oraz siedm mostów kolejowych ma być zbudowanych nad nową drogą wodną. Koszt ogólny robót obliczono w przybliżeniu na 300 milijonów rub. Podobno zamierzało się towarzystwo amerykańskie, które ma zamiar ubiegać się o to przedsiębiorstwo.

PRAWO DO PRACY.

Na skutek żądania policyi w Warszawie, Maryjanna Poznańska, utrzymująca pralnię w mieszkaniu prywatnem, wydała deklaracyję, iż obowiązuje się zamknąć swoją «pracownię» w ciągu 3-ch dni. Nie

uczyniła jednak tego i pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej.

W sądzie dowodziła, że pracowni w ścisłem znaczeniu tego słowa nie utrzymuje, że szyldów nad mieszkaniem nie wywiesza, że, żyjąc długi czas w niedostatku i nie chcąc wyciągać ręki po jałmużnę, istotnie zabrała się wraz z jedyną córką swoją do ciężkiej pracy prania bielizny w domu, t. j. w mieszkaniu swojem ubogiem.

Sędzia pokoju, po wysłuchaniu tej sprawy uznał, że w prawie niema przepisu, którego mocą policyja mogłaby komuś zabronić zajmować się pracą i zarobkować. W danym przypadku Poznańska wraz z córką istotnie zajmowały się praniem bielizny i to je uchroniło od niedostatku. Ale to było ich prawem bezwarunkowem i obowiązkiem i nikt im tego zabronić nie może. Prawo pracy jest prawem każdego obywatela. Żadnych ograniczeń więc pod tym względem policyja stawiać nie może i w zakresie jej działalności niema w tej mierze żadnych wskazówek.

Podobne, jak w tej sprawie, rozporządzenie władzy policyjnej, lub administracyjnej (gdyby ono nawet miało na celu ochronę porządku publicznego i bezpieczeństwo osobiste obywateli) jeżeli związane jest z ograniczeniem praw osobistych człowieka — nie może być uznane za legalne, wobec czego oskarżenie w tej sprawie ostać się nie może.

Z tych i innych zasad, sędzia pokoju 18 rewiru m. Warszawy p. Sawinkow, oskarżenie, jako zawierające brak cech przestępstwa, oddalił i P. od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Podaną na ten wyrok skargę apelacyjną komisarza policyi, zjazd sędziów pokoju pozostawił bez skutku i wyrok I instancyi zatwierdził.

Wiadomości ogólne.

— **Ministeryjum spraw wewnętrznych** nadesłało pp. gubernatorom zatwierdzoną przez komitet ministrów taksę normalną oceny bydła dla pobierania opłaty procentowej i wydawania wynagrodzenia w wypadkach przewidzianych prawem, na przyszłe trzechlecie, poczynając od 14 września r. b. Według tej taksy, normalna ocena bydła dla wszystkich gubernii Królestwa Polskiego wynosi: dla bydła rasy miejscowej: za byka 25 rb., za krowę 20 rb., za jałowiznę od pół roku do lat dwóch 15 rb., dla bydła rasy ulepszonej: za byka 50 rb., za krowę 40 rb., za bydło jałowe 30 rb., cielęta w wieku półrocznym 5 rb.; za nierogaciznę rasy miejscowej 10 rb., ulepszonej i zagranicznej 20 rb.; za owcę od pół roku i więcej 3 rb. i jagnięta od pół roku 1 rb.

— **Tow. wzajemn. ubezp.** ruchomości rolnych od ognia pod nazwą «Snop», przed końcem r. b. rozpocznie przyjmowanie ubezpieczeń, obowiązujących od d. 31 grudnia r. 1903. Warunki polisowe, zatwierdzone przez ministeryjum, są już wydrukowane dla użytku ziemian.

— **Ministeryjum spraw wewnętrznych** zatwierdziło na rok 1904 rozmiar podatku transportowego w ilości 18 kop. od każdego dymu miejskiego i wiejskiego; podatek ten ma być zapłacony w ciągu m. stycznia 1904 r.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 5 (18) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w majątku Cisówka, A położonej we wsi Myszków, gminie Żarki od sumy 3600 rb.

— 10 (23) września w m. Łodzi przy ul. Krótkiej pod № 4, na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 144 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Pabijanicach: 1) przy ul. Kieleckiej pod № hipot. 709-a od sumy 2700 rb. II) na rogu ul. Kościelnej i Poprzecznej pod № hipot. 124, od sumy 5000 rb.

— 31 grudnia (13 stycznia) III) pod № hipot. 733, a rejestru hipotecznego 320, od sumy 1500 rb.

— 5 (18) września w kancelaryi gminy Czerniewice w pow. rawskim na budowę domu murowanego pod szkołę elementarną we wsi Krzemienice. od sumy 3874 rb.

— 2 (15) października w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę łąki burmistrzowskiej, od sumy rocznej 31 rb. 75 kop.

— 4 (17) września w magistracie m. Noworadomska na sprzedaż drzewa (wywrotów) z lasów miejskich w obrębach: Folwarki, Sucha-wieś, Stobiecko i Bogwidzowy.

— 2 (15) września w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 4 partyj drzewa, wyrąbanego pod kolej Kaliską w łódzkim lesie miejskim.

— 15 (28) września w magistracie m. Będzina na dzierżawę lokalu w żydowskiej łaźni koszernej od sumy 102 rb. 50 kop. (in plus).

— 16 (29) września, tamże na dzierżawę dochodu z łaźni żydowskiej, od 3367 rb. rocznie (in plus)-

— 17 (30) września w m. Będzinie na starym rynku na sprzedaż mebli i innych przedmiotów. od sumy 134 rb. 10 kop.

— 1 (14) października w radzie opiekuńczej p-tu będzińskiego na dostawę w ciągu 1904 r. artykułów żywności i innych przedmiotów dla szpitala Św. Aleksandra w m. Będzinie.

— 9 (22) września w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1910 r. dochodów z łaźni żydowskiej i mykwy, od sumy rocznej 900 rb. (in plus).

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“

dnia 5 września 1903 r.

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	5.90—6.10	5.55—5.70
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.20—4.35	3.80—4.00
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	—	3.75—4.00
„ na kaszę . . .		
Owies wyborowy	2.70—2.80	2.75—3.10
„ średni.		
Groch warzelny	—	—
„ pastewny.	—	
Gryka	—	—

Łódź. Koniczyna od 1.20 do 1.50 za cent. 120 funtów; siano od 85—1.20 za 120 f.; słoma od 70 za 100 funtów; ziemniaki (nowe) (240 f.) rb. 2.20—260.

Sosnowiec. Otręby żytnie 63 — 65 (mocno), otręby pszenne 56—58 (mocno).

ROZMAITOŚCI.

— **Polowanie na kuropatwy w Szkocyi.** The Glorius Twelfth, to jest dzień 12 sierpnia, w którym się otwiera polowanie na kuropatwy w Szkocyi, nie mija tak cicho, jak u nas. To tydzień uroczysty tak dla myśliwych jak i dla ludności. Przedewszystkiem nie każdy może dostać się na owe polowanie, potrzeba na to pieniędzy i to dużo pieniędzy. Dla arystokracyi dzień 12 sierpnia otwiera nowy sezon; rozpoczynają się formalne wędrówki ludów do Szkocyi, bo każdy należący do tych szczęśliwców, którzy mogą sobie wynająć polowanie w Grouse, ciągnie tam z całym taborem, z rodziną, służbą, końmi i siedzi tam tygodnie. czasami miesiące. Tego roku gminoruchy te przybrały kolosalne rozmiary: pociągi wychodzące z Londynu były przepełnione; w jednym z nich naliczono 500 osób w samych «Sleepingach».

Widoków dobrego polowania niema. Deszcze i zimna, które panowały na wiosnę i w początku lata, zniszczyły dużo gniazd i młodych ptaków; stadka są małe i zaledwie farbówki, ale anglik nie zniechęca się tem. Zupełnie mu obojętnem, czy wystrzela codzień cały zapas amunicyi, czy też chodzić będzie dzień cały po wrzosowisku, nie złożywszy się nawet do strzału. Modą jest polować, należy to do dobrego tonu i szyku, więc poluje.

Dla ludności wiejskiej Szkocyi 12 sierpień jest najważniejszym dniem całego roku, świętem, od którego nowe życie poczyna się. W tym dniu ludność jakby budziła się ze snu zimowego, bo z tą chmarą myśliwych płynie pieniądz w niezwykłej obfitości do chat wiejskich. Każdy podróżny, gość każdy, którego otwarcie polowania w Szkocyi, a mianowicie w okolicach bogatych w zwierzynę, zaskoczy, a który pragnąłby przepędzić jeszcze czas jakiś w ciszy wiejskiej, musi, nolens volens, pakować swe manatki i wynosić się, bo najuprzejmiej wyproszą go, by zrobił miejsce dla myśliwych, którzy złotem rzucają. Po wsiach wszystkie rozmowy toczą się tylko o polowaniu, o tem, czy przyjadą jeszcze jacy myśliwi. Przełożony małej stacyjki kolejowej pokazuje wszystkim telegramy uwiadamiające o przybyciu tej lub owej wysokiej persony, chodzi jak paw po peronie, rozpowiada, jakie to musi przedsiębrać środki ostrożności, żeby natłoku na jego stacyi nie było, na której w zwykłym czasie zaledwie jeden podróżny wysiada. W takiej wsi niema ani jednego człowieka, któryby czemśkolwiek innem był zajęty jak polowaniem i myśliwymi. Po wszystkich sklepikach leżą dziesiątkami gazety londyńskie wszelkich formatów i odcieni; cygara najwyborniejsze, delikatesy różne, owoce, ryby, dziwnie odbijają od skromnych okienek wystawowych. Na drodze wylegają gromady dzieci, już to, by gapić się na widowiska wyjeżdżających lub powracających myśliwych już to by przy każdej sposobności, za drobną przysługę, jakiego pensa zarobić. Dla takiej wsi szkockiej cały ten sezon polowania na kuropatwy jest jednem świętem a zarazem i żniwem nadzwyczaj obfitem.



OGŁOSZENIA.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Zawiadomienie.

Niniejszem oznajmia się Sz. Myśliwym m. Piotrkowa i okolicy, że polowanie na gruntach **Kargola** zostało wydzierżawione na rok bieżący i przyszły. (3—3)

Poszukuję MIODU PRASNEGO

w większych i mniejszych ilościach.
K. Szymański
(20-5) Cukiernia w Piotrkowie.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-ra Reichsteina

Warszawa, Zwarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznemi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do massażu. **W pracowni ortopedycznej** przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rupturowe i brzuszne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12—1)

☛ WSZĘDZIE
poszukuje się energicznych agentów, którzyby mogli bez trudu, a uczciwie osiągnąć poważny poboczny dochód. Wiadomości specyjalne zbyteczne. Oferty w języku niemieckim składać należy pod lit. «M. 112» G. L. Daube & C-o. München» (Niemcy). (L. i E. M. 158229) (2—1)

KAPELMISTRZ ORKIESTRY STRAŻACKIEJ
W. MALINOWSKI

udziela lekcyj na skrzypcach, wiolonczeli i innych instrumentach. Adres ul. «Słowiańska» (d. Krakowskie-Przedmieście), dom p. Froelicha № 28. (6—4)

UNIWERSALNY MAGAZYN
ADAMA LUFTA
w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jedlnej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownie pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecinne; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecinne; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.
(26—2—15) **ADAM LUFT.**

4000 do 5000

potrzeba zaraz na 1-szy numer hypoteki **na 6½%.** Wiadomość u właściciela domu № 46 przy ulicy «Dońskiej» (dawniej Krakowskiem-Przedmieściu). (2—1)

OGRÓD (3—2)
OWOCOWO-WARZYWNY
DO WYDZIERŻAWIENIA
w Kamocinku, przez Piotrków.

PIANINO

używane, niedrogie, ktoby miał do odstąpienia na dogodne wypłaty, zechce zgłosić się do Redakcyi «Tygodnia». (4—2)

Rada Opiekuńcza
Kieleckiej Miejskiej Szkoły Handlowej Siedmioklasowej

podaje do wiadomości, iż **od dnia 4 (17) Sierpnia r. b. rozpoczęte zostało przyjmowanie podań o przyjęcie do szkoły.**

Kancelarja szkoły w domu W-nych Gierszewskich przy ulicy Tadeusza (2-gie piętro), otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt i niedziel od 11-ej do 1-ej rano. (WBO. 4753) (4—4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi **Zawiercie** w dniu 26 listopada (9 grudnia) 1903 r. o godzinie 2 po południu odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **750 pudów olszowych belek** z frachtu Kostopol-Zawiercie № 1535 z dnia 18 czerwca b. r. od A. Cytermana dla Libermana. (3-3)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorowie *«Dzwonka Częstochowskiego»*.

W roku bieżącym w *«Dzwonku Częstochowskim»* między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historyja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata *«Dzwonka Częstochowskiego»* wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żórawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi Częstochowa w dniu 2 (15) września r. b. o godzinie 2 po południu odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję następującego towaru, który nie został przyjęty przez adresata: **podszewka pod rękawy wagi 2 pudy 13 f.** z frachtu Rostów-Częstochowa № 38593. (1—1)

SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY
BYSTRA obok BIELSKA
SZLĄZK AUSTRYJACKI.
Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.
(L. i E. M. 100220) (15—15)

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS“, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL“ najlepiej czyści **zęby**, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**
Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-4)

W. Arkuszewski
W PIOTRKOWIE.
(Firma egzystuje od 1899-go roku)

Kantor: Aleje dom p. F. Kępińskiego.
Składy: ul. Towarowa d. p. Brauna.

Przedsiębiorstwo Krycia Dachów:

sterolitem, dachówką zwyczajną i cementową, blachą żelazną i cynkową, **papą** (tekturą smołowcową) różnych fabryk, poczynając **od 12 kop. za łokieć □.**

Na składzie zawsze w wielkim wyborze: wszelkie materyjały do krycia, oraz smołowiec, lak, gudron i farby do smarowania dachów; oleje mineralne, smary, cement.—**Stała Konserwacya dachów—krycie papą na stare gonty.**

Dla p. p. obywateli kredyt wekslowy kilkomiesięczny ⅔ wartości roboty. Wszelkie objaśnienia listownie odwrotnie wysyłam. (11—5)

Adres dla listów i depesz: **Arkuszewski — Piotrków.**

WARSZAWSKA PRACOWNIA
RĘKAWICZEK
C. Grabowskiego
W PIOTRKOWIE
ulica „Petersburska“ (dawniej Kaliska) № 12
vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:



rękawiczki damskie i męzkie, pranie tychże, **krawaty, bieliznę, spinki** i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-3)

100 łokci sztachetek
wraz z słupami do sprzedania.

Wiadomość u właściciela: ulica «Moskiewska» (d. Bykowska) № 31. (3—5)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych
Jana Strońskiego
w Piotrkowie
obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emaliowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa wszelkie reparacye w zakres mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancya specyalnej dokładności. (20—5)

Ceny niższe od Warszawskich.

Kto chciałby lekko zarobić dziennie **od 10 do 20 rb. bez kosztów ryzyka** i specyjalnych wiadomości zechce przesłać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stutgart (Wirtenberg), Ludwigstrasse 56. (13—6)

Potrzebna zaraz na stałe
SKOŃCZONA GIMNAZISTKA

dla udzielania korepetycyi pierwszoklasiście i dla towarzystwa młodej osoby. Wiadomość w mieszkaniu rejenta Gogolewskiego w Piotrkowie, dom W-go Majcherskiego. (2—2)

Aktem sporządzonym d. 18 (31) sierpnia 1903 roku u rejenta Kucharskiego w Widawie została **odwołana plenipotencyja,** udzielona przez niżej podpisanych w d. 20 września (3 października) 1901 roku Włodzimierzowi Saturninowi (2-ch imion) **Filipowskiemu,** a sporządzona przez rejenta Milewskiego z Pabijanic za № 1050.
Wanda ze Stawiskich
(3—2) i Kazimierz *Brzezińscy,*
w Siemiechowie przez Widawę.

Magiel za 180 rb. **do sprzedania** w domu Goldsztejna, przy ul. «Katarzyny», naprzeciwko kościoła Panien Dominikanek. (1—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Co za przypuszczenia!—mówiłam sobie— gdzie mam pewność, że Wolbromska dopuściła się zbrodni? Zresztą, chcąc jakiś sąd wydać o tych tajemnicach, należy przedewszystkiem odczytać listy Wolbromskiej. Tymczasem jednak trzeba przejrzeć wszystkie szufladki kantorka, w których, może znajdą się jeszcze jakie nowe dowody.

Schowawszy więc listy, zabrałam się do dalszych poszukiwań.

XX.

Od niejakiego czasu już zauważyłam, że w pokoju robi się coraz ciemniej. Teraz w chwili, gdym tajemniczą szufladkę napowrot na jej miejsce wsuwała, i z trzaskiem głuchym sprężyna się zamknęła, ciemność ta zwróciła moją uwagę. Mimowoli obejrzałam się po pokoju. Na strzale amorka na kominku zgasł oślepiający blask dotychczasowy, a po kątach, pod meblami czerniały wielkie cienie. Ze dworu, z ogrodu dochodził mię głuchy łoskot. To wicher się wzmógł i tłukł suchemi gałęziami drzewa pod oknem. Zaraz też począł padać deszcz rzęsisty, deszcz brzydki, jesienny, smagający tysiącami drobnych kropel szyby okna. Natura zdawała się wtórzyć mym smutnym poszukiwaniom.

W szufladkach otwartych kantorka nic godnego uwagi nie znalazłam. W jednej tylko, natrafiłam na prześliczną miniaturę Stasia, zrobioną na kości słoniowej i oprawioną w wąziutkie ramki złote.

Ale ja nie odpowiedziałam mu na jego pytanie, gdyż cała moja uwaga zwróconą była na maleńki notesik, w kość słoniową oprawny ze złoconemi brzegami, na którego okładce czerniały litery *C. W.* co oczywiście znaczyło: Cecylia Wolbromska. Co żywo schyliłam się po ten notesik, a rotmistrz spostrzegłszy to! wołał:

— O! niechże się piękna pani Belcia nie schyla! cóż znowu? czy ten stary grat zasługuje na to, by pani się fatygowała? Zostawmy go jak jest, to brzydactwo warte jest by niem w piecu napalić. Czy pani Belcia co nowego znalazła? czy można zapytać, co to jest za książeczka?

Stał przede mną i swemi bystremi oczyma wpatrywał się w notesik, który trzymałam w ręku i przeglądałam ciekawie. Był to zbiór najróżnorodniejszych notatek ołówkiem i atramentem pisanych, tym samym charakterem, co rachunek i listy, które Staś zwracał pani Wolbromskiej. Nie ulegało więc wątpliwości, że były to jej notatki, i w każdym razie zasługiwały na to, by je przejrzyć starannie.

Rotmistrz tymczasem, zaniepokojony mem niegrzecznem milczeniem, powtórzył swe pytanie.

— Nie wiem, co to za książeczka,—odrzekłam, chowając ją do kieszeni,—ale z uwagi, że w sprawie, dla której tu przyjechałam, nic nie może być obojętnem, więc notesik ten zabieram dla bliższego przejrzenia. Możemy już iść.

Rotmistrz w milczeniu skłonił się z galanteryją i puścił mię przodem. Wyszliśmy nakoniec z tych

pokojów i z tego pawilonu, w którym według wieści miał się ukazywać duch nieboszczki p. Melanii. Pomimo tego, że nie wierzyłam w tę baśń, noszącą na sobie wyraźny charakter plotki wiejskiej, jednakże z pewnem uczuciem ulgi usłyszałam, jak rotmistrz zamykał drzwi, prowadzące do korytarza. W pokoju stołowym, przez który przechodzić musieliśmy, zastaliśmy dzierżawcę, oraz nakrycie gotowe do obiadu.

— Czekam na państwa z obiadem, -- mówił kłaniając się—już dwunasta godzina, a ja dawnym i dobrym obyczajem, jadam w samo południe.

W rzeczy samej była godzina południowa. Tak szybko czas mi zbiegł wśród poszukiwań w pokoju pani Wolbromskiej. Obiad był obfity, ale prosty i w dodatku nieosobliwie ugotowany. Mięso było twarde i niełądne, a legumina z naleśników, widocznie na naszą cześć przez kucharkę domową przyrządzona, całkiem się nie udała. Kaczki były chude i źle upieczone. Mnie to, co prawda, niewiele obchodziło, ale żal mi było rotmistrza, który krzywił się i melancholijnie spoglądał na podawane potrawy. Pocieszał się tylko winem, zieleniaczkiem, jak je nazywał, które zapewne było dobre, bo przeglądał kieliszek pod światło, mlaskał językiem, i ile razy wypił, tylekroć na jego twarzy słodkie uczucie błogości się rozlewało.

Uwiadomiłam pana dzierżawcę, że chcę jak najprędzej z Łęcza wyjechać. Przyjął to dość ozięble, czemu dziwić się nie należy, gdyż nasz pobyt robił

czy z innych przyczyn były zupełnie czarne. Całość miała charakter dziki i ponury, o wiele dzikszy w lecie, gdy słońce przez gęste korony liści nie mogło złocić swemi promieniami posępnych i drzemiących wód jeziora. Teraz za to te wody były nadzwyczaj ruchliwe; wiatr uderzając na nie, tworzył szereg mnóztwa drobnych fal, które wyglądały jak koronką karbowana. Płynęły one za wiatrem i z pluskiem głuchym uderzały o dość strome brzegi, pożółkłą trawą obrosłe. Na falach tych unosiło się mnóztwo zeschłych liści i gałęzi suchych, które przy brzegach, zapędzone tu przez wiatr, tworzyły niby ramę gęstą i zbitą, mieniącą się złotem i purpurą. Pod nogami naszemi, gdzie spadek brzegu był łagodny, otwarty i piaszczysty, kołysała się barwnie pomalowana łódka, zaczepiona łańcuchem o pal wbity w ziemię,

Na tej łódce zapewne puścił się Staś z dwiema kobietami na jezioro—i ona to była świadkiem tragicznej śmierci p. Melanii. Jakież bolesne wspomnienie! jakiż smutny widok! Wywarł on na mnie tak silne wrażenie, że choć nigdy już potem nie byłam w Łęczu, dziś jeszcze, po tylu latach, widzę przed sobą wyraźnie te wody czarne, pędzące ku brzegom, te drzewa suche jęczące pod wiatrem, te gromady wron, które złowieszczem krakaniem napełniały powietrze, i to niebo ołowiane, stanowiące posępne tło nad wyraz posępnego pejzażu.

Rotmistrz stał przy mnie i tulił się w swój płaszcz, którego peleryną wiatr miotał, co chwila ją podnosił i zarzucał mu na głowę. Stary mój

Owiniętą ona była bardzo starannie w bibułkę angielską.

Z uczuciem znów obudzonej zazdrości przyglądałam się tej miniaturze, oddającej doskonale drogie dla mnie rysy Stasia. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że miniatura ta była własnością pani Wolbromskiej, która zresztą tak mało o nią dbała, że ją zostawiła tutaj w kantorku. Tym razem ani chwili się nie wahałam i portrecik ten zabrałam sobie na własność. Nie należał on bowiem do nikogo, a choć brzydziłam się tem, co przedtem było własnością pani Wolbromskiej, jednakże ze względu na potrzebę serca, na szczere pragnienie posiadania wizerunku mego męża wstręt ten pokonałam. Tak to serce kobiece w chodzi niekiedy w kompromisy nawet z czynami, których w innych warunkach i okolicznościach nigdybym się nie dopuściło, i które uważałaby za stanowczo złe i godne potępienia.

Zamknęłam kantorek, i rzuciwszy jeszcze raz wzrokiem przelotnie na ten pokój, wyszłam z niego z poczuciem ulgi niewysławionej. Atmosfera tej strojnej i wykwintnej sypialni paliła mię i dusiła; byłam też bardzo szczęśliwa, że nie potrzebuję tam już więcej wracać.

Rotmistrz siedział zagłębiony w fotelu i zaczytany w książce. Spostrzegłszy mnie, odłożył ją na bok i spytał:

— Czy już? czy możemy ztąd wyjść?

— O! już! sądzę nawet, że możemy zupełnie opuścić Łęcze—odrzekłam.

Rotmistrz spojrzał na okno, po którem spływały gęste krople deszczu, znacząc na zakurzonych szybach brózdy, i odezwał się:

— Na taki czas nie możemy jechać. Trzeba poczekać, aż deszcz przejdzie. Czy piękna pani Belcia jest zadowolona ze swych poszukiwań?

— Nie wiem jeszcze. Gdy przejrzę znalezione papiery, dopiero wtedy będę mogła sąd wydać. Ale radabym ztąd jaknajprędzej wyjechać. Ten dwór wywiera na mnie przygnębiające wrażenie.

— Że nie jest on wesoły, to nie ulega wątpliwości, ale nie widzę powodu, dla czegoby miał wywierać aż przygnębiające wrażenie. Piękna pani Belcia zanadto ulega wpływom swej fantazyi. Trzeba być chłodniejszą, koniecznie trzeba być chłodniejszą. A zatem, możemy ztąd wyjść? Zimno tu jest, a powietrze niezbyt świeże.

— Owszem, chodźmy!

— Stałam w pobliżu drzwi, prowadzących do sypialni, a po mej prawej ręce znajdował się maleńki stoliczek mahoniowy na jednej nodze, którego nie zauważyłam. Zwracając się, tak niezręcznie się zachowałam, że o stoliczek ten zawadziłam. Padł on ze strasznym łoskotem i tak gwałtownie, że zwierzchni blat pękł, a zamek szufladki puścił, i ta wysunęła się do połowy, Tuman kurzu wzbił się ku górze, a rotmistrz przestraszony tym nagłym łoskotem, zawołał:

— Milion set bomb i kartaczy! a to co?

mu niemało kłopotów, dość nieprzyjemnych dla człowieka samotnego i odwykłego od towarzystwa. Zwrócił tylko moją uwagę, że pogoda nie sprzyja podróży, ale na szczęście pod koniec obiadu deszcz ustał, i z po za chmur smutne słońce jesienne zajaśniało. Postanowionem więc było, że zaraz wyjedziemy, by przed nocą jeszcze dostać się do Krakowa. Gdy dzierżawca wyruszył, by zająć się przygotowaniem naszego powozu do podróży, ja namówiłam rotmistrza, żeby poszedł ze mną do parku dla obejrzenia stawu, miejsca tragicznej śmierci p. Melanii, która tak przeważny wpływ wywrzeć miała na moje życie.

Rotmistrz, ze zwykłą sobie dobrocią i uległością dla «kaprysów płci nadobnej», jak mówił, chętnie zgodził się na to, i okrywszy się płaszczem, otuliwszy mnie starannie szalem, z cygarem w ustach i laską w ręku, poszedł ze mną. Żywej duszy w czasie naszej wycieczki nie spotkaliśmy, i sam park ze swemi nagiemi gałęziami drzew, z których wiatr strącał rzęsisty deszcz kropli, ze swem opuszczeniem i ciszą, robił dziwnie smutne wrażenie. Na alejach, wysadzanych staremi lipami i wiązami, błoto było nieznośne, w którem grzęzłam po kostki, a rotmistrz idąc obok mnie i nie śmiejąc zaprotestować przeciw mej woli, wzdychał tylko, i nim krok postąpił, zawsze wprzódy kijem próbował, czy grunt jest twardy. Wiatr szumiał wśród gałęzi suchych, strącał resztki liści jesiennych, które grubemi warstwami, mokre różnobarwne leżały na ścieżkach i

trawnikach. Kiedy niekiedy silniejszy podmuch wichru porywał ich całą gromadę i z głuchym szelestem pędził przed nami. Zimno było przenikliwe, i nos rotmistrza przybrał śmieszną barwę burakową.

Tu i owdzie, wśród drzew i krzewów, bielały wazony kamienne i figury mitologiczne, smutnie wyglądające ze swemi ciałami nagiemi wśród tej przyrody surowej i tego zimna. Na głowie bogini Wenery, po grecku uczesanej, leżały stosy brudnych i mokrych liści, po jej marmurowych nagich piersiach, które zakrywała nie zakrywając, znać było zielone smugi pleśni jesiennej; z nosa zadumanego poważnie Saturna ściekały krople brudnej wody deszczowej. Gdzieniegdzie spostrzegłam kwatery kwiatów, wśród których sterczały smutne, różnobarwne astry, na pół zwiędłe i tracące żywność pierwotną swych kolorów. W ogólności park ten robił niewypowiedzianie smutne wrażenie z tem opuszczeniem, z temi staremi bezlistnemi drzewami z tem niebem jesiennem, chmurnem, ołowianem...

Ale wszystko to niczem było w porównaniu z ponurym widokiem stawu, w którego nurtach śmierć znalazła p. Melania. Było to raczej jezioro niż staw, szeroko rozlewające się i sięgające po za obrąb parku, o brzegach nierównych, pełnych zagięć i obrosłych ogromnemi olchami i wierzbami rosochatemi, u których stóp rosło mnóztwo krzewów wszelkiego rodzaju, w lecie zapewne niedopuszczających w wielu miejscach przystępu do stawu. Drzewa te, ten gąszcz rzucały posępny cień na wody, które czy wskutek tego,